



FOT.: MACIEJ DOROSIŃSKI

W panelu II dyskutowali (od lewej): Tadeusz Chrószcz, wójt Markłowic i przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Górniczych w Polsce, Dawid Kostempski, prezydent Świętochłowic i przewodniczący Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, Kazimierz Grzechnik, prezes Południowego Koncernu Węglowego, Zygmunt Łukaszczyk, wojewoda śląski, Piotr Litwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego, Leszek Kloc, dyrektor Pionu Produkcji Kompanii Węglowej SA, Jan Chojnacki, przewodniczący rady nadzorczej ZG Siltech.

W kręgu wielorakich interesów

PANEL II *We współistnieniu przedsiębiorstw górniczych z lokalnymi samorządami – mimo zgrzytów – dominuje jednak współpraca.*

JERZY CHROMIK

jchromik@gornicza.com.pl

Aż osiem lat uzgodnień w rozmaitych konfiguracjach, poprzedzających wniosek o koncesję na nową parcelę. Jakież przedsiębiorca spoza górnictwa miałby dość cierpliwości, by znieść taką gehennę? Powódź, której można by się ustrzec, gdyby strony porozumiały się w sprawie formalnoprawnych stosunków gruntowych. To dwa z ciemniejszych odcieni, którymi nasycony jest obraz współpracy przedsiębiorców górniczych z gminnymi sąsiadami. Bo są też barwy zdecydowanie jaśniejsze. O jednych i drugich podczas konferencji „Śląskie górnic-

zobowiązany-wierzyciel, powodując, iż są one nadzwyczaj pozytywne. Długo by szukać w innych sektorach tak poprawnych. I to pokazuje dobry klimat – komentował.

Jednocześnie, wyraźnie nawiązując do nieprzychylnych górnictwu postawy władz Żor i Gierałtowic, mówił o sytuacjach, które go zdumiewają.

- Pierwszą likwidowaną w Polsce kopalnią były Żory. W tamtym czasie bezrobocie w samym mieście skoczyło do przeszło 40 procent. To jest przestroga, aby nie kierować się tylko interesem politycznym i wyborczym, ale przyszłością gminy i istniejących w niej przedsiębiorstw. Kiedy dziś Kompania Węglowa nie może się do-

przyjdzie ktoś inny, kto będzie ją blokował mimo decyzji koncesyjnej? – pytał prezes Litwa.

Szyb zawalidroga

Dawid Kostempski uczestniczył w forum Wydawnictwa Górniczego i Polskiego Radia Katowice w dwójce roli: prezydenta Świętochłowic i prezesa Górnośląskiego Związku Metropolitalnego. Swoje wystąpienie rozpoczął od spostrzeżenia, że relacje między spółkami węglowymi a jednostkami samorządu terytorialnego stale się poprawiają.

- Dzieje się tak między innymi dlatego, że prezydenci miast, burmistrzowie, wójtowie są coraz bardziej świadomi mechanizmów i narzę-

logu, opartego nie na czyjejkolwiek dominacji, lecz na konsensusie i synergii – argumentował Kostempski.

Na fundamencie zaufania

Z jeszcze większym bagażem dobrych doświadczeń przyszedł na górniczo-gminne forum Kazimierz Grzechnik, prezes Południowego Koncernu Węglowego. Były one tym bardziej interesujące, że spółka należy do silnej grupy energetycznej Tauron, a przy tym prowadzi eksploatację w dwóch województwach – śląskim i małopolskim.

- I tu, i tam nie mamy żadnych problemów w bieżącej współpracy z gminami. Dlaczego? Oba

two" otwarć swoje usta i aktorzy panelu poświęconego właśnie tym relacjom.

Te pola przykładowej i konfliktogennej współpracy rozgraniczał wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk.

Dwie strony i dobra wola

- Dialog wymaga dwóch stron i dobrej woli po obu. O ile którakolwiek z nich siada do stołu z założeniem o niemożności dogadania się, to w ogóle szkoda do niego siadać. Często zdarza się, że przedsiębiorstwa górnicze, niczym niezobowiązane, chętnie współpracują z gminami w różnych obszarach. Tak dzieje się w animowaniu sportu, kultury, w dziedzinie zdrowia... Te postaci współdziałania nie są niczym wymuszone. Ale jest również obszar wyznaczony formalnymi regulacjami - Prawem geologicznym i górnictwym, ustawą o zagospodarowaniu przestrzennym - który rodzi konflikty, ale też pola do negocjacji. Jednym z nich jest nieuwzględnianie w studium uwarunkowań, a potem w planie przestrzennego zagospodarowania gminy zidentyfikowanych złóż kopalnin. To jest obowiązek gminy i ona musi to zrobić, bo inaczej ingeruje wojewoda. I chociaż, wydawałoby się, ta sfera nie powinna być przestrzenią sporu, to przeradza się w konflikt, kiedy gmina planuje na takim terenie budowę na przykład dużych kompleksów mieszkaniowych lub zakładów produkcyjnych ze świadomością, że za jakiś czas przedsiębiorca górniczy otrzyma koncesję na wydobycie złoża z jej następstwami w postaci deformacji terenu. To jest obszar, wymagający dogadania się stron z korzyścią dla obu - mówi Łukaszczyk.

Daniny co do grosza

Wojewoda zwrócił też uwagę na pozytywny kontrast, obserwowany w sferze wywiązywania się górnictwa z danin publicznoprawnych na rzecz gmin.

- Był czas, kiedy tworzone przed kilkunastu laty spółki węglowe były w tak trudnej sytuacji ekonomicznej, że miały problemy z płaceniem należnych gminom pieniędzy. Dziś to położenie radykalnie się zmieniło i należności te - wyjąwszy jeden epizodyczny przypadek - są realizowane prawie w 100 procentach. To zmieniło relacje

gadać z gminą Gierałtowice, bo tak upiera się przy swoich koncepcjach przyszłości, to przypomina mi się powódź z 2010 roku. Rzeka Kłodnica nigdy by nie wylała, gdyby istniało porozumienie między spółką i gminą w sprawie uregulowania gruntowych stosunków formalnoprawnych - wymieniał wojewoda.

Ruletka zmiennej władzy

Prezes Wyższego Urzędu Górniczego Piotr Litwa spoglądał na tę trudną koegzystencję z pozycji państwowego nadzoru górniczego.

- Kwesie decyzji koncesyjnych należą do najtrudniejszych momentów, na jakie czeka górniczy przedsiębiorca. Proces od rozpoznania złoża, poprzez zabiegi o koncesję, po wystąpienie do eksploatacji jest - przy naszych uregulowaniach formalnoprawnych - gehenną dla inwestora. W przypadku Jastrzębskiej Spółki Węglowej trwał on osiem lat. Czy można sobie wyobrazić przedsiębiorcę z innej branży, który miałby tyle cierpliwości, ale też środków, które trzeba wydać po drodze, aby czekać taki szmat czasu? Stanowiska samorządów w sprawach opinii koncesyjnych są zróżnicowane. Są gminy, które chętnie powiedziałyby „tak”, ale są jednocześnie takie, w których nie ma sposobu na uzyskanie zgody na prowadzenie działalności przy wydobyciu. W Jaworznie kilku przedsiębiorców prowadzi bój o eksploatację na terenie tego miasta ciekawego, łatwego do udostępnienia złoża dobrej jakości węgla. Natomiast miasto ma takie stanowisko, jakie ma. Droga przedsiębiorcy przez mękę nie kończy się przy tym w momencie uzyskania decyzji koncesyjnej i podjęcia jej realizacji. Jego działalność jest obliczona na dwadzieścia, trzydzieści i więcej lat. W tym czasie władze samorządowe się zmieniają i bywa, że ich poglądy ewoluują. Dochodzi do sytuacji, z którą spotkaliśmy się w ubiegłym roku w Bytomiu. W latach dziewięćdziesiątych ówczesny prezydent miasta uzgodnił koncesję pod pewnymi warunkami i eksploatacja - w naszej ocenie - była prowadzona zgodnie z nią. Natomiast zmieniły się władze i ich pogląd na realizację koncesji. Podobnie jest w Gierałtowicach. Jaki więc komfort ma przedsiębiorca górniczy, który przystępuje do eksploatacji, będąc świadomym, że za 20 lat

dzi, pozwalających im jak najwięcej wyegzekwować od spółek górniczych oraz skutecznie upominać się o respektowanie warunków, korzystnych dla śląskich gmin. Takim przykładem jest Ruda Śląska, która w odniesieniu do planu ruchu jednej z kopalń na jej terenie na lata 2012-2014 wniosła 40 warunków, które Okręgowy Urząd Górniczy w pełni zaakceptował. Myślę, że relacje gmina-przedsiębiorca górniczy przebiegają w trzech aspektach: już prowadzonej eksploatacji, przygotowań do wydobycia nowych złóż oraz - i o tym niewiele się

”

Droga przedsiębiorcy przez mękę nie kończy się przy tym w momencie uzyskania decyzji koncesyjnej i podjęcia jej realizacji. Jego działalność jest obliczona na dwadzieścia, trzydzieści i więcej lat.

mówi - kłopotliwej spuścizny po eksploatacji, która już wygasła. W Świętochłowicach były w przeszłości dwie kopalnie. Zostały zlikwidowane, natomiast pozostały problemy. W mieście mam więc dwa szyby i od pięciu lat wozimy się Katowickim Holdingiem Węglowym, który uchyla się od obowiązku ich zabezpieczenia. Ja, dysponując rocznym budżetem wysokości 162 milionów złotych, muszę przerzucić się racjami z firmą operującą miliardami. Każdego roku zabezpieczenie tych szybów kosztuje miasto pół miliona. Mimo jednak tej dolegliwości, podtrzymuję zdanie, że gminy górnicze i jednostki samorządu terytorialnego są skazane na współpracę. Przywołam tylko porównanie Bytomia z Rudą Śląską. W Bytomiu zlikwidowano cztery kopalnie i strukturalne bezrobocie sięga w mieście 18 procent. W Rudzie Śląskiej fedrują cztery kopalnie i jeśli uwzględnimy jeszcze usługowe firmy z ich otoczenia - stopa bezrobocia utrzymuje się na poziomie ośmiu procent. Już tylko to zestawienie przekonuje, iż warto wypracować przestrzeń wzajemnego dia-

lasze zakłady - Sobieski i Janina - od wielu lat są zakorzenione na swoim terenie. Prowadzimy dialog na każdym szczeblu, poczyniwszy od mieszkańców. W Jaworznie, Mysłowicach, Chrzanowie i Libiążu naszą firmę - to także kwestia uczestnictwa w wydarzeniach sportowych, kulturalnych i wielu innych - widać na każdym kroku. To budzi zaufanie mieszkańców, ich przekonanie, że jesteśmy wiarygodni i rozpoznawalni. Rzeczą o pierwszorzędnym znaczeniu jest prowadzona polityka zatrudnienia. W naszych zakładach pracuje ponad 50 procent mieszkańców gmin, na których terenie fedrujemy, i ten udział stale rośnie. Ma to istotne znaczenie, ponieważ pracownik utożsamia się ze swoją kopalnią. Z jednej więc strony zdaje sobie sprawę, że zakład powoduje szkody, ale też doskonale wie, jaka jest jego perspektywa, i obserwuje, że te szkody są na bieżąco naprawiane. Owszem, i nam dokucają przewlekłe procedury uzyskiwania koncesji na perspektywiczne pola, niemniej i w tej sprawie jedynym rozwiązaniem jest dialog od podstaw. Nasze otoczenie musi uwierzyć, że nie jesteśmy firmą tymczasową i ewentualne szkody będzie miał kto usunąć - mówił Kazimierz Grzechnicki.

O finansach nie przy herbacie

Zdaniem Tadeusza Chróścza, przewodniczącego Stowarzyszenia Gmin Górniczych w Polsce, relacje górnictwo-samorządy psują przede wszystkim sprawy finansowe. Wójt Markłowic, posługując się graficznymi zestawieniami, przekonywał, że w ostatnich 10 latach dochody gmin węglowych ustawicznie spadają. Dlatego rozgraniczał pola, gdzie współpraca jest możliwa, i te, gdzie dialog idzie opornie.

- Mamy ustawę o zagospodarowaniu przestrzennym i to jest pole, gdzie strony mogą się dogadywać. W fazie studium uwarunkowań samorząd powinien uwidocznić kopalnię, zaś w fazie planowania zagospodarowania i występowania przedsiębiorcy o koncesję negocjować i uzgadniać warunki eksploatacji. I w takim kierunku idziemy. Natomiast tam, gdzie mamy do czynienia z finansami prezes firmy górniczej i szef gminy niczego nie załatwią przy herbacie. Tu w grę wchodzi ściśle stosowanie prawa - mówił Tadeusz Chrószcz.